Mały Płomyczek

13 M

WARSZAWA, 24 LISTOPADA 1936 ROKU



Tańczy na ścieżce
śnieżka przy śnieżce.



Zima — wielka pani,
białe szatki na niej.
Ma synka Mrozika
(znacie łobuzika?),
ma córeczki Śnieżki —
wyszły już na ścieżki.

Szły raz dwie dziewczynki,
spotkały Śnieżynki.
Te maluśkie panie
poszły zaraz w taniec.
Kręciły się żwawo
w lewo i na prawo.

Szedł Jasio do cioci,
a tu Mrozik psoci.
Za paltocik wchodzi —
mrozi, ziębi, chłodzi.
Jasio myku - myku! —
jest już przy piecyku!

JAK MRÓZ SZYBKI MALOWAŁ

Stał pan Mróz, malarz wielki, z farb miseczką i pędzelkiem i malował zamaszyście:





Na pierwszej szybce — srebrne liście.
Na drugiej szybce — hafty i koronki.
Na trzeciej szybce — piękny kwiat z ogonkiem.





A na czwartej — śliczne gwiazdeczki, białe jak owieczki.

Były to malowidła wesołe. Zwabiły całą szkołę. Dzieci tupały nóżkami po bruku i śmiały się do rozpuku.

BUDUJEMY DOMEK

Był sobie pies i kot. Żyli razem i dobrze im było. Ale przyszła zima. Kotek dostał kataru, nosek miał czerwony. Siedział przed lusterkiem i martwił się. A piesek miał łamanie w kościach. Siedział i też martwił się:

— Ach, ach, ach!

Wtedy nadleciały wróbelki i świegocą:

— Zbudujże, piesek,
domeczek z desek.
Z deseczek domek,
a daszek z słomek.

Spojrzał pies na kotka. Spojrzał kot na pieska. Może i mają rację!

I wzięli się do roboty. Pracowali jeden dzień — kładli fundamenty. A wróble gadały:

— Kładźcie fundamenty,
już domek zaczęty.
Nieście wapno, żwir.
Ćwir, ćwir.

Pracowali drugi dzień. Postawili ścianki. A wróble śpiewały całą gromadką:

— Będzie daszek,
będą ściany,
będzie domek
malowany!

A na trzeci dzień wszystko było gotowe. Więc pies z kotem cieszyli się.

Napalili w piecu, usiedli sobie i ciepło im. A tu wróbelki za oknem:

— Ćwir, ćwir. Chłodny wiatr wieje, piórka nam rozwiewa, kosteczki mrozi.

Spojrzał pies na kota, kot na psa.

— Wejdźcie do środka, wróbelki. Zamieszkamy razem.



ŚWIR, ŚWIR ZA KOMINEM

Świr, świr,
za kominem.
Zagrał świerszczyk
ze swym synem.
A świerszczkowa
ze swą córką
wyglądały
jedną dziurką.

Wyglądały, wyglądały, że to upadł śnieżek biały. Młody świerszczyk widzi śnieżek, iść na spacer chętka bierze.

Nikt nie wiedział, nie powiedział, kiedy malec znikł po cichu. Od tej pory o świerszczyku ani słychu, ani dychu! Nikt nie wiedział, nie powiedział, gdzie ten malec zawędrował, a tatusia, pana świerszcza, ze zgryzoty boli głowa.

W koło biało, słońce świeci, malec patrzy się naokół. Bo to przecież pierwszy śnieżek, pierwszy śnieżek spadł w tym roku! Ale potem, gdy pod płotem usiadł sobie świerszczyk mały, poczuł nagle, że mu łapki jakoś dziwnie odrętwiały.

— Biały śnieżku, co za zbytki! Jesteś zimny, jesteś brzydki!

Wrócił malec do izdebki, ciepłej szparki za kominem. A świerszcz płacze, hej, z radości, że się wreszcie widzi z synem.

A świerszczkowa
ze swą córką
wyskoczyły
jedną dziurką.
Była radość,
były tany
za kominem,
za glinianym!



MYSZKA: Oj, kąciku, oj, kochanie, może ty mi dasz mieszkanie?

KĄT III: U mnie czysto, ściany ładne, nie ma tutaj dziurki żadnej. Tu się często Basia krząta, a czasami nawet sprząta. Jakby ciebie zobaczyła, bardzo by się przestraszyła. Nie chcę ciebie wcale — idźże sobie dalej!

DZIECI: Idźże sobie dalej, nie chcemy cię wcale!

MYSZKA: Idę stąd, idę stąd, idę sobie w czwarty kąt. Oj, kąciku, oj, kochanie, może ty mi dasz mieszkanie?

KĄT IV: Ja nie mogę, ja się boję. Tu są garnki, paczki, słoje. Jeszcze byś tu, moja miła, napsociła, nabrudziła.

MYSZKA: Tu od pieca ciepło bucha, może mnie ten piec wysłucha. Oj, mój piecu, oj, kochanie, może ty mi dasz mieszkanie?

PIEC: Chodź tu bliżej, myszko mała, bardzoś mi się spodobała. Jestem piec, grubasek wielki, jem węgielki jak karmelki. I ogieniek łykam też, taki ze mnie dziwny zwierz. Za to zawsze, w każdą porę znakomity mam humorek. Chodź tu do mnie, miła duszko, to coś powiem ci na uszko.

MYSZKA: Bardzo ładne z ciebie zwierzę, więc zawrzyjmy wnet przymierze. (podchodzi) Aj, aj, boli! Aj, aj, parzy! Nie chcę, ani mi się marzy! Boli bardzo nieprzyjemnie. Brzydki piecu, idź ode mnie!

PIEC: Ja niechcący, ja niechcący. Taki jestem już gorący. To nie moja wcale wina, jestem piecyk poczciwina.

DZIECI: To nie jego wcale wina, on jest piecyk poczciwina. (D. c. n.)





W PAŁACU LISTOPADA

Miał Listopad pałac. A w pałacu sto pokoi. A w tych pokojach zabawa. Goście przyjechali. Piją, tańcują i dobrze im się wiedzie. Kapelę nawet mają. Przygrywa.

— Hej, nie wpuszczę tu Grudnia — mówi Listopad. — Albo mi to źle tak siedzieć?

Zmartwił się Grudzień, jak to usłyszał. Poszedł po radę do Października.

— Poradź mi, bracie, jak zajechać na dwór Listopada!

Zadumał się Październik.

— Weź wóz, a na wóz sanie, wtedy ci nikt nie da rady.

Ledwie Grudzień wyruszył w drogę, a tu Listopad zesłał śnieżycę i zawieję.

— Wiju, wiju! — śpiewa śnieżyca i zasypała całą drogę śniegiem. Ugrzązł wóz. Ani rusz dalej jechać! A Listopad oknem patrzy, pod boki się wziął i śmieje się:

— Hi, hi, hi! Nie dojedziesz, kochanie!

Aż tu Grudzień zdejmuje z wozu sanie, konie zaprzęga i wio! — po śniegu.

— Deń, deń, deń! — dzwonią dzwoneczki. Oj, zląkł się Listopad! W okienku stoi i ręce łamie. A Grudzień jak pan jedzie sobie, z bicza trzaska i pośpiewuje:

— Dalej przez pole, przez bór
na Listopada dwór!

I dojechał i objął władzę nad światem, i zamieszkał w pięknym pałacu, co miał sto pokoi. A Listopad w świat uciekał tak prędko, że aż buty pogubił.



IDZIE ZIMA

Leci, leci
śnieżek biały.
Pokrył puchem
miasto całe.
Spadł na domy
i ulice,
dachy, ściany,
kamienice.
Tu zawiało,
tam zawiało —
dookoła
jest już biało.



Olek i Ala mają sanki



i my mamy takie sanki

REBUS





Zgadujemy

ZAGADKA 1

Co za ptaszek,
drodzy moi,
co nie fruwa,
ale stoi?

Ma dziób, ucho,
ma też szyję.
Gdy mu sucho,
wodę pije.

ZAGADKA 2

Zgadnij, kochanie:
przez „h” — tkwi w ścianie,
przez „r”—w wodzie pływa,
przez „m” — w polu bywa.

ZAGADKA 3

Jedno koło z tyłu ma,
a drugie na przedzie.
Dziwny wóz — koła dwa,
człek na kołach jedzie.

SZARADA

Z połowy łyżki,
z połowy ławy
na lodzie śliskim
dużo zabawy.

ZGADYWANKA

Tańczy tancerka
na środku papie . .
Wytańczyła cały szereg
kółek, kresek i lite . . .
Co to? Jeśliś chwat,
toś już dawno zgadł.



Ta pani, co napisała „O rzepiu, co się przyczepił do psiego ogona", to jeszcze napisała „Cudowne okulary". I te okulary będą przez radio nadane w środę, 25 listopada, o godz. 11 m. 30. A ta pani to — Lucyna Krzemieniecka.

Potem w czwartek, o godz. 16 m. 20 pan Wacław Frenkiel odpowie na Wasze pytania.

A znów w sobotę, 28 listopada, o godz. 11 m. 30 wszyscy „Śpiewajmy piosenki". A po południu o godz. 14 m. 30 będzie „O tym, jak czas zasnął". Bo zawsze nie miał czasu, to nie mógł spać. A teraz zasnął.

W poniedziałek o godz. 15 m. 55 Mamusia Radiowa i Wujek przygotują „Wszystkiego po trochu", a we wtorek, 1 grudnia, o godz. 11 m. 30 będzie „O łakomczuszku Bolibrzuszku".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedyńczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	5 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 435
W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.
W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul Wielkiej 40, tel. 21-51, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.
Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



Stoi bałwan, stoi,
mrozu się nie boi.